

Słowo Życia

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28)

Utrudzeni i obciążeni. Te słowa przywodzą na myśl obraz mężczyzn i kobiet, młodych, dzieci i starców, dźwigających w jakiś sposób ciężary na drodze życia i ufających, że nadejdzie dzień, gdy będą się mogli od nich uwolnić.

W tym fragmencie Ewangelii św. Mateusza słyszymy zaproszenie Jezusa: *„Przyjdźcie do Mnie...”*.

A otaczał Go tłum ludzi, którzy przybyli, by Go zobaczyć i posłuchać. Wielu z nich to ludzie prości, biedni, słabo wykształceni, niezdolni do poznania i zachowywania wszystkich skomplikowanych przepisów religijnych owych czasów. Poza tym ciążyły im podatki i administracja rzymska – i często był to ciężar nie do wytrzymania. Byli utrudzeni i poszukiwali lepszego życia.

W swoim nauczaniu Jezus zwracał szczególną uwagę na nich i na tych wszystkich, którzy byli wyłączeni ze społeczeństwa, bo uważano ich za grzeszników. On pragnął, aby wszyscy mogli zrozumieć i przyjąć to najważniejsze prawo, które otwiera drzwi domu Ojca: prawo miłości. Ponieważ Bóg ukazuje swoje cudowne sprawy tym, którzy mają otwarte i szczere serca.

Dzisiaj, Jezus, zaprasza także nas, byśmy się do Niego zbliżyli. On objawił się jako widzialne oblicze Boga, który jest miłością; Bóg, który kocha nas bezmiernie, takimi jacy jesteśmy, z naszymi zdolnościami i naszymi ograniczeniami, z naszymi dążeniami i naszymi upadkami. Zaprasza nas, byśmy zaufali Jego „prawu”, które nie jest przygniatającym ciężarem, lecz brzemieniem lekkim, zdolnym wypełnić radością serca tych, którzy żyją tym prawem. Ono wymaga, by nie koncentrować się na sobie, lecz przeciwnie, by dzień po dniu czynić z naszego życia coraz pełniejszy dar dla innych.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”

Jezus składa także obietnicę: „Ja was pokrzepię”.

W jaki sposób? Przede wszystkim poprzez swoją obecność, która – jeśli wybieramy Go jako stały punkt odniesienia w naszym życiu – staje się w nas głębsza, rozświetlając nasze codzienne kroki szczególnym światłem i pozwalając nam odkryć sens życia, nawet kiedy sytuacje zewnętrzne są trudne. Jeśli ponadto zaczynamy miłować tak, jak czynił to sam Jezus, to w miłości znajdziemy siłę, by iść naprzód oraz pełnię wolności, gdyż życie Boże w nas toruje sobie drogę.

Tak pisała Chiara Lubich: *„...chrześcijanin, który nie ma stałego nastawienia, by kochać, nie zasługuje na miano chrześcijanina. A to dlatego, że wszystkie przykazania Jezusa streszczają się w jednym: w przykazaniu miłości Boga i bliźniego, w którym trzeba widzieć i miłować Jezusa. Miłość nie jest zwykłym sentymentalizmem, lecz przekłada się na konkretne życie, na służbę braciom, zwłaszcza tym obok nas, zaczynając od małych rzeczy, od najprostszego służenia. Charles de Foucauld powiedział: «Kiedy kogoś kochamy, bardzo realnie jesteśmy w nim my, jesteśmy w nim z miłością, żyjemy w nim przez miłość, nie żyjemy już dla siebie, jesteśmy ‘oderwani od siebie’, ‘poza sobą’»¹. To dzięki tej miłości toruje sobie w nas drogę Jego światło, światło Jezusa, zgodnie z Jego obietnicą: „Kto Mnie miłuje (...) temu się objawię” (Por. J 14,21). Miłość jest źródłem światła: kochając, rozumie się bardziej Boga, który jest Miłością”².*

Podejmijmy zaproszenie Jezusa, by przyjść do Niego i uznajmy, że On jest źródłem naszej nadziei i naszego pokoju.

Przyjmijmy Jego „przykazanie” i zróbmy wszystko, by kochać, tak jak On to czynił, wykorzystując tysiące okazji, które także nam się zdarzają w rodzinie, w parafii, w pracy. Odpowiadajmy na zniewagi przebaczeniem, budujmy raczej mosty a nie mury i służmy osobom przygniecionym ciężarem trudności.

Odkryjemy w tym prawie nie ciężar, lecz skrzydła, które pozwalają nam wznosić się w górę.

Letizia Magri

¹ Ch. de Foucauld, *Scritti Spirituali*, VII, Roma 1975.

² Ch. Lubich, *Słowo Życia*, maj 1998.